

Andrzej Walter

Wracaj, Stasiu...

Stanisławowi Grabowskiemu (1946-2020) oraz tym, którzy Go kochali



To się nie miało prawo wydarzyć. Jeszcze nie dziś, jeszcze nie teraz, jeszcze zbyt wcześnie i zapytam żałośnie – dlaczego Stasiu nam to uczyniłeś? I jaka jest w tym symbolika, mistyka, wybac, nie jestem dobry w takich pożegnaniach... a Ty... byłeś przecież literackim tytanem. Nie z tych złotoustych fałszerzy rzeczywistości i nie z tych obrazoburczych herosów fikcji, ani też nie z tych leniwych wieszczów póżłobów, potencjalnych Noblistów.

Byłeś tytanem mikroświata prawdziwego aktu twórczego. Rybakiem talentów. Gigantem miłości – ukochania ludzi pióra: bezdyskusyjnie, bezwarunkowo i perwersyjnie dopuszczającym brak wzajemności. Syzyfem pracy u podstaw, pracy nad każdą iskierką literackiego piękna rodzącą się u najmłodszych, a potem i starszych, a nawet i najstarszych. Literatura bowiem była Twoją Świątynią. Domem bez skazy.

Tak wiele mnie nauczyłeś, kochany Stasiu, że dziękować Ci za to nie sposób. Świata tego nie ogarnę, choć bywały też chwile, że potrafi-

łem wyprowadzić mnie z równowagi, rozsierdzić, złamać, ale nawet wtedy towarzyszyła mi myśl, idea, przekonanie – Staś przecież chce dobrze, dla pisarstwa, dla tworzywa, dla mnie, dla sprawy i dla tekstu, dla jego literackości, jego wartości, dla słowa, dobroci, prawdy i piękna. Taki był Stasiu. Faktycznie zdegrustowany współczesnym barbarzyństwem, ale i przekonany, że tym bardziej trzeba zacisnąć zęby i robić swoje. Z miłości. Z wiary. I wreszcie z nadziei. Nadziei, że sztuka to przedsięwzięcie wieczności.

A zatem jesteś już Stasiu w tej wieczności. Lecisz ponad nami, wiesz już wszystko, pan Bóg Ci tam pomaga pisać księgę nową – przecież wkrótce ją wydamy – wielką księgę Twojego bardzo wartościowego i potrzebnego życia – życia nie dla siebie, życia dla innych, życia dla pisania i życia dla Literatury. Przczytamy tam to, co zawsze wielu kandydatom na pisarza często mówiłeś w zaufaniu:

Wstawaj i pisz

Jest trzecia w nocy,
Ale wstań, nie leń się.
By na jej cześć ułożyć poemat ze słów.
W tym jednym jedynym
Niepowtarzalnym rytmie,
Który dyktuje ci właśnie do ucha
Twój anioł stróż.
Bierz kartkę i długopis, to tak niewiele,
I notuj słowa, które nie powrócą rano,
Po przebudzeniu.
Co się z nimi stanie, nie wiadomo.
Może poszukają nowego domu.
A może utoną we śnie,
Jak ciężki wojenny okręt w morzu
Trafiony torpedą.
Dlatego wstawaj i pisz.

A może utoną we śnie, utoną Stasiu, tak jak i Ty kilka dni temu utonąłeś, ale to się wcale Stasiu przecież nie wydarzyło. To była tylko jakaś dziwna, nowatorska poezja, złudzenie może, a może nawet fikcja literacka. Wracaj nam tu zaraz Stasiu. Wracaj natychmiast i

Wstawaj i pisz, wstawaj i pisz, wstawaj i pisz (...)

Pamiętajcie o Ogrodach...

Za oknami brzask, odchodzi noc, a światło wydobywa z ciemności znajome kształty. Świat oszalał i pędzi jak wiatr w niewiadomym kierunku. A ten człowiek, który myśli, że cokolwiek jest pod kontrolą bardzo się myli. Nadeszła nowa era i trwa, rozwija swój tajemny scenariusz, bez względu na to, czy nam się to podoba, czy nie. Pandemia, nadchodzący wielki kryzys gospodarczy, wojny i ogromne zmiany polityczne, klęski żywiołowe przekraczające swą mocą wszystko, co znaliśmy dotychczas. Okaleczona i zdestabilizowana Ziemia walcząca o przetrwanie. I w tym wszystkim my, poszukujący winnych. Efekt cieplarniany i dziura ozonowa, freon i dwutlenek węgla. O, to przez ten węgiel dobowany z czeluści Ziemi, wszystko co złe tutaj się stało. To przez produkcję gazów cieplarnianych rozwija się ten złowieszczy scenariusz. Szukamy... a powiedziano: „szukajcie, a znajdziecie”...

Czasami, to czego szukamy, leży tuż obok nas i spoglądamy na to codziennie. I cóż to za technologia wprowadzona w okresie ostatnich 20 lat mogła wywołać ocieplenie globalne o 1 stopień Celsjusza. A ten jeden, mały stopień Celsjusza wywołuje efekt domina. A dalej, to już nowa opera, nad którą żaden wielki dyrygent zapanować nie może, bowiem ona sama już gra, a my tylko patrzymy i słuchamy.

„Pamiętajcie o Ogrodach, przecież stamtąd przyszliście” – pisał poeta. Przecież każdy człowiek ma wpływ na to, co wokół niego się dzieje. A my, tak bardzo zabiegani, zajęci tysiącem ważnych spraw, gubimy sens i radość życia.

Pamiętajcie o ogrodach. I powróćmy jak za dawnych lat. Każdy dzień jest piękny nie tylko w słonecznej pogodzie, ale i w deszczu, śniegu, czy w wichrów czas. A zdaje nam się, że dzień jeden do drugiego podobny jak dwie krople wody. I nic bardziej mylącego, bo jeśli zatrzymasz się w biegu i dostrzeżesz to, czego nie zauważałeś przez lata, to zrozumiesz. Każdy dzień darem jest i w każdym znajdziesz swoje małe lub wielkie szczęście, w każdym odnajdziesz radość. Zatrzymaj się i posłuchaj. Nie biegnij, zwolnij, nie ścigaj się, a odzyskasz radość. A o świecie, szepnij... witaj dniu!

Pamiętajcie o Ogrodach... i o tym wszystkim, co pamięć nasza zachowała z dni szczęśliwych. To da nam moc przetrwania czasów trudnych. A Ogrody... nasze ogrody szczęśliwe. Nasze dzieciństwo pośród bliskich. Odwieczny porządek Świata regulowany stabilnością pór roku. Dar naszej pamięci.

Powracajmy do tych słonecznych ogrodów, gdy Świat wokół trudnym jest i nieprzewidywalnym. Myślę tu o Ogrodach Pamięci. Tych ogrodach, które dawno przeminęły i tylko myśl nasza może przywołać je do życia, aby znów zakwitły jak za dawnych lat. Myślę o naszych bliskich, którzy już odeszli tam skąd nie ma powrotu. A przecież żyją w pamięci naszej...

Monika Maciejczyk